



ANTONI WYSOCKI

Warszawa, 15 grudnia 1949 r. Aplikantka sądowa Irena Skonieczna, działając jako członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, przesłuchiwała niżej wymienioną osobę, która zeznała, co następuje:

Imię i nazwisko	Antoni Wysocki
Data i miejsce urodzenia	9 czerwca 1904 r., Warszawa
Imiona rodziców	Józef i Anna z d. Tatar
Zawód ojca	szewc
Przynależność państwowa i narodowość	polska
Wyznanie	rzymskokatolickie
Wykształcenie	4 klasy szkoły powszechnej
Zawód	kupiec
Miejsce zamieszkania	[Warszawa, ul.] Wileńska 43 m. 121
Karalność	niekarany

Wybuch powstania warszawskiego zastał mnie w domu przy placu Żelaznej Bramy nr 8. Był to duży dom otoczony ze wszystkich stron ulicami: Ptasią, Przechodnią, pl. Żelaznej Bramy i jakąś ślepą uliczką, której nazwy nie znam. Do 7 sierpnia 1944 roku teren ten zajmowali powstańcy. Dnia tego w godzinach przedpołudniowych do domu naszego weszli Niemcy, mam wrażenie, że SS-mani wraz z Ukraińcami. Ludność naszego domu przebywała wówczas w piwnicach. Niemcy zaczęli krzyczeć, żeby wychodzić. Gdy wychodziliśmy, dom nasz od strony Hali [Mirowskiej] na trzecim piętrze palił się.

W piwnicach przebywało paręset osób, ile – określić bliżej jednak nie potrafię.

Ja wyszedłem w pierwszej grupie liczącej około 50 osób. Niemcy poprowadzili nas początkowo ul. Przechodnią w kierunku Ogrodu Saskiego. Jednak już na Przechodniej kazali nam zawrócić w kierunku hal. Po drodze, na rogu Zimnej i pl. Żelaznej Bramy, widziałem kilkanaście zwłok ludzkich. Przy hali zgrupowali nas. Oddzielili kobiety i dzieci od mężczyzn. Kobietom kazali iść w kierunku Wolskiej, a nas, mężczyzn w liczbie od 20 – 30 osób, ustawili pod ścianą hali z rękami podniesionymi i zaczęli do nas strzelać. Wszyscy od razu upadliśmy na ziemię. Po pewnym czasie, może po paru minutach, podszedł do Niemca strzelającego drugi SS-man, zabronił mu strzelać, a do nas po polsku zwrócił się, by ci, którzy żyją, wstali i szli w kierunku Wolskiej. Ja bałem się wstać, gdyż przypuszczałem, że to jest podstęp, i że Niemcy będą dalej strzelać do żyjących. Jednak widząc, że inni mężczyźni wstają i Niemcy nie strzelają do nich, podniosłem się także.

Pod halą wówczas zginęło około 10 mężczyzn. Wśród nich znałem Adolfa Karonia, który był także mieszkańcem domu nr 8 przy pl. Żelaznej Bramy. Ranni i zdrowi (ja nie byłem ranny) przyłączyli się do kobiet i razem z nimi szliśmy Wolską w kierunku kościoła św. Stanisława na Woli.

Po drodze oddzielili Niemcy kobiety od mężczyzn. Kobiety poprowadzili na Pruszków, a mężczyzn do kościoła. Na drugi dzień zostaliśmy przewiezieni z Dworca Zachodniego do Pruszkowa.

O egzekucji na ulicy Ptasiej w czasie powstania nie słyszałem.

Co się stało z resztą ludności z naszego domu, nie wiem. Nie umiem nawet podać żadnego nazwiska osób, które wyszły z niego później niż ja.

Na tym protokół zakończono i odczytano.